

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	{ Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Z dniem 1 października r. b.

## Skład Fortepianów, Pianin i Organów

W WARSZAWIE

przeniesiony został na

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 17

naprzeciw kościoła Karmelitów

o czem mają zaszczyt zawiadomić licznych a łaskawych klientów i przyjaciół firmy

### GEBETHNER i WOLFF.

(W. B. O. 5555) (6-3)

## Od Redakcyi.

„Tydzień“, z dniem pierwszym stycznia 1896 r., rozpoczyna 24 rok swego istnienia. Nie lubiliśmy nigdy samochwalstwa i reklamy; więc i teraz reklamować się nie myślimy. Przyrzekamy tylko pracować nadal, jak dotąd, a skuteczność tej pracy nietylko będzie zależną od nas, ile od chętnego współpracownictwa z nami miejscowej inteligencji, na której miastu naszemu bynajmniej nie zbywa. Dobrej woli tylko i poczucia społecznych obowiązków—nic więcej.

Oprócz ogólnego działu informacyjno - kronikarskiego, do którego prosimy wszystkich o jak najwięcej wiadomości, będziemy w dalszym ciągu, o ile możliwość pozwoli, urozmaicać pismo nasze, za pośrednictwem artykułów wstępnych i feljetonów, pilnie śledząc za rozwojem życia naszej gubernii we wszystkich jego przejawach. Was, łaskawi czytelnicy, prosimy tylko o życzliwe i czynne poparcie usiłowań naszych.

## Z Dąbrowy-Górnicej.

Teatr amatorski.—Chodnik.—Śta Barbara.—Zjazd.—Pośrednicy.

Bezustannie prawie skarżymy się tu wszyscy na zanik życia towarzyskiego, na brak rozrywek, któreby po znoej pracy powszedniej, odżywiły ducha, zmęczonego maszyn turkotem. Tymczasem, gdy znajdzie się grono

ludzi dobrze ożywionych chęciami, którzy brak ten wypełnić usiłują, nie umiemy pracy ich ocenić należycie. Doprawdy, smutne odnieśliśmy wrażenie na przedstawieniu amatorskiem w niedzielę, 24 z. m. Pomimo nadzwyczaj sympatycznego celu i przesłicznej pogody, widzów zebrała się mała za ledwie garstka. Grano trzy komedyjki: „Za pozwoleniem Łaskawa pani“, „Onufry“ Dobrzańskiego i „Po Balu“.—Przedstawienie, dobrze wyreżyserowane, poszło bardzo składnie, a panie: Englert, Dembicka, Bortlet, oraz panowie: Hofman, Waligórski, Bartodziński za wyborną grę sute zebrali oklaski. Toż samo grono zamierza wystawić w niedługim czasie „Zemstę za mur graniczny“. Daj Boże, aby z lepszym powodzeniem materyjalnem!

Dawniej pustki w teatrze spędzaliśmy na błoto, utrudniające towarzyskie zebrania; dziś atoli skargi podobne nie mają już racji bytu, bo dzięki inicjatywie, podjętej przez Hutę Bankową, mamy kilka ulic dobrze już wyregulowanych i w wygodne zaopatrzonej chodniki. Nawet droga ze stacyi do osady, otrzymała szeroki chodnik brukowany, ogrodzony baryerą. Chodnik ten zawdzięczamy jednemu z energicznych techników Huty Bankowej, który, licząc na poparcie ogółu, wybudował go w ciągu dwóch tygodni.

Jakkolwiek przed rozpoczęciem tej budowy, bardzo wielu mieszkańców Dąbrowy objawiło chęć pokrycia kosztów z własnej kieszeni (bodajby przyszło zaofiarować większe nawet sumki), gdy atoli nadeszła chwila realizacji rachunków, wielu cofnęło się od udziału w składkach i—gdyby nie ofiarność pracowników Huty—inicjator wpadłby w gruby deficyt. Najzabawniej tłomaczył się jeden z większych przemysłowców naszych, który tu, w Dąbrowie, zrobił gruby majątek: „Ja jeżdżę—mówił—powozem, więc nie potrzebuję chodnika“. A co?... ciekawy przyczynek do wiecznie nowej historii, w jaki to sposób pojmują się u nas obowiązki obywatelski i solidarność społeczną.

W środę, 4 grudnia, jako w dzień patronki górników *śtej Barbary*, w salach nowego klubu odbył się świetny bal, o którym szczegóły doniosę wam w liście następnym.

W tejsze samej sali, w tych dniach odbędzie się zjazd przedstawicieli miejscowych kopalń węgla. Gdyby to na owym zjeździe panowie ci raczyli postanowić wyrugowanie wszelkich pośredników z handlu węglem, byłibyśmy im za to bardzo wdzięczni. Bo i doprawdy pojąć nie możemy, dlaczego niewolno nam nabywać węgla wprost z kopalń, kiedy po wniesieniu opłaty pośrednikowi żydowi, za jego kwitem kopalnia wydaje nam węgiel *wprost ze swoich składów*?... Co tu przy tej operacji ma do roboty pośrednik? Chyba idzie o to, aby kilkanaście pasożytów żywić kosztem ogółu, który tym sposobem zmuszony jest płacić po kilka kopiejek drożej na każdym koreu. Dn.

## Z miasta i Okolic.

— **Wiadomości kościelne.** W kościele po-Bernardyńskim, od soboty 7 grudnia, przez całą oktawę do niedzieli 15 grudnia, odprawiać się będą o g. 5-ej po południu uroczyste nieszpory, z powodu odpustu Niepokalanego Poczęcia. Wotywa codziennie odprawiać się będzie o god. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Roraty o god. 7-ej rano.

— **Pożar.** W nocy, z 29 na 30 listopada, wybuchł bardzo groźny pożar w mydlarni Goldacha, położonej po za miastem, tuż obok stacyi towarowej. Do ognia pospieszyły wszystkie oddziały straży, pod wodzą pomocnika naczelnika głównego, p. Rogójskiego. Najprzód stanął przy ogniu oddział drugi; w wzorowym atoli porządku przybył wkrótce i oddział piąty. Ogień, po 3-godzinnej walce, opanowano; zalewanie jednakże zgliszcz trwało do godziny 6 rano. Straty wynoszą około 3000 rs.; pastwą płomieni padł dom mieszkalny drewniany. Gdyby nie straż kolejowa, która wodą z hidrantów ogień zalewać zaczęła jeszcze przed przybyciem straży ochotniczej, pożar przyjąłby o wiele większe rozmiary, z winy opóźnionej akcyi ratunkowej. W tym atoli wypadku w naszej straży ochotniczej winić niepodobna, bo zaraz po uderzeniu pierwszych sygnałów, zebrała się w zupełnym komplecie; do ognia zaś wyruszyć nie mogła *dla braku koni*, których, z powodu silnego mrozu, mieszkańcy dostawić nie chcieli, pomimo, że za każdego dostawionego konia, bez względu na czas jego użycia, zarząd straży płaci po rs. 1 kop. 50. Zanim zrekwirowano, przemocą, parę koni i dostarczono narzędzia na miejsce klęski, ubiegło sporo czasu; w dodatku sikawki, wytoczone z ogrzanej szopy, pozamarały i dopiero na miejscu musiano je rozgrzewać, co naturalnie, złączone razem, opóźniło znacznie akcję ratunkową. Wymowny to dowód, jak dalece pilną jest potrzeba, *aby chociażby jeden oddział straży zaopatrzyć we własne konie.*

— **Koncert.** Dawno zapowiadany koncert pani Jadwigi Iwanowskiej-Zaleskiej i p. Wiktora Grąbzelewskiego — odbył się w d. 4 b. m., przy licznie audytorjum, w miejscowym teatrze. Jakkolwiek w prasie warszawskiej, o produkcyjach artystycznych p. Z. mieliśmy dokładne i wyczerpujące sprawozdanie, to jednak koncert środowy, stanowiący w szarem i jednostajnym życiu naszej miłośnicy, fakt niezwykły — daje nam możliwość wypowiedzenia swego zdania, choć z natury rzeczy, z punktu skromniejszych wymagań i aspiracji. Piotrków ma nieszczerłą opinię w świecie artystycznym, — wszystko, co lepsze, starannie omija nasz gród i dlatego też nie dziwnego, że chronicznie chorujemy na brak idealniejszych i szlachetniejszych wrażeń, skazani na obracanie się w wirze poziomu-nędznych plotek, intryg, waśni i... winta. Nie też dziwnego, że w podobnych warunkach, pojawienie się na rogach ulic afisza, z zapowiedzią tyle sympatycznego koncertu, wita się z podwójnym zadowoleniem.

I nie zawiodły nas oczekiwania; uprzejmi zaś artyści, starali się odwzajemnić zebranej publiczności za zasłużone i rzesiste oklaski, wykonaniem licznych produkcji nadprogramowych.

Pani Z., widocznie dobrze dysponowana, w miejsce Sonaty Bethowena, odegrała bardzo pięknie Sonatę Szopena — nad program zaś Campanelle — Paganini Liszta, Walca z Fausta w układzie Liszta i Walca Szopena. Co prawda, wolelibyśmy z pod drobnych i pięknych paluszków pani Z. słyszeć mniej Liszta, wymagającego wiele siły, niesłychanie systematycznego wykończenia pasaży i pokonania rozlicznych trudności. Salonowa i wykwińska gra pani Z. — do utworów *orla muzycznego*, zdaniem naszym, nie nadaje się; za to Szopen, Rubinsztejn nasz Kontski, w grze pani Z. znajdują wielce inteligentną i prawdziwie artystyczną interpretację.

W części deklamacyjnej, pani Z. porywała słuchaczy, którzy nie szczędząc oklasków, zniewolili koncertantkę do wypowiedzenia nad program: „Przebudzonej“ Asnyka, „Przy mazurku Szopena“ i „Śmieszkie“ Gawalewicza.

Pan Wiktor Grąbzelewski — produkujący się obecnie jako tenor, a zawsze mile widziany na estradzie, podbił słuchaczy od pierwszych taktów, pięknym, męskim, czystym, świeżym i rozległym swym głosem. Do tego przyczynia się także bardzo ważna zaleta śpiewaka: *wyraźne wymawianie* — co potęguje niezmiernie wrażenie. Ach! gdyby jeszcze trochę więcej uczucia, wszystko byłoby bez zarzutu!! Oklaskiwany i przywołany po kilkakroć, p. G., nie ustępując w uprzejmości nadobnej swej koleżance, obdarzył słuchaczy nad program „Pieśnią Żołnierską“ Moniuszki, „Życzeniem“ Rubinsztejna i Brindisi z „Rycerskości wieśniaczej.“

W koncercie brała też udział młodzianka siostra koncertantki, która, za odegranie części koncertu Beriota i Kujawiaka Wieniawskiego, obdarzona była sutemi oklaskami. Niechajże te oklaski będą zachętą... do dalszej pracy i bodźcem do uzyskania w przyszłości prawdziwych tryumfów na szerszej arenie światowej.

Akompaniował, jak zwykle artystycznie i bez zarzutu znany i wielce ceniony p. Ludwik Ursztejn. W końcu nadmienić muszę, że fortepian koncertowy z fabryki Małeckiego — bezinteresownie ofiarowany przez p. Kazimierza Gebethnera — w zupełności odpowiedział zadaniom, przekonywając zarazem o wysokim postępie krajowych fabryk fortepianów. A. Ł.

— **Teatr.** Tak „Zaloga Okrętowa“ jak i „Bursze“ dawane w zaprzeszły czwartek, ubawiły widzów szerzej, tem więcej, że wykonanie obu operetek było dobre. W Zalodze Okrętowej p. Walentowska zebrała sute oklaski za wdzięcznie odśpiewane kuplety „To ja“, a w Burszach za dobrze

zagrane studenta Brandta. — P. Pol wybornie ucharakteryzowany, jako skapiec i lichwiarz Gajer, budził powszechną wesołość grą dobrą, choć nieco przesadzoną. W wesołej jednoaktówce Jordana „Przy Kolei“ wyróżnić należy p. Kremkiego i p. Sulkowską, oraz p. Dąbrowskiego, który rolę starego Wojciecha odegrał zupełnie dobrze.

„Ciepła w dówka“ Bałuckiego, wystawiona po raz drugi w sobotę 30 z. m. nie zapełniła sali teatralnej, — a szkoda, bo zagrano ją wcale dobrze. P. Sulkowska w tytułowej roli wyglądała doskonale i grała bez zarzutu, a p. Pol rolę Antosia śmiało zaliczyć powinien do najlepszych w swoim repertuarze. Bardzo miłą Flora była p. Miłska; obie córki Łapiszewskiego, pp. Walentowska i Józefowicz, grały zupełnie dobrze, a ich papa, w osobie p. Kremkiego, doskonale znalazł przedstawiciela; tylko p. K. Sarnowski niefortunnie wyszedł w roli dr. Balimowskiego, której widocznie nie opracował; zamiast bowiem dzielnego, umięjącego władać sobą kochanka pani Strońskiej, który chłoczeze wprawdzie ubóstwianą kobietę biczem satyry, lecz cierpi jednocześnie nad jej lekkomyślnością — p. K. Sarnowski dał nam typ zwykłego zrzedzi i zatarł te sympatyczne rysy, któremi tak hojnie autor uposażył dzielnego doktora. — W niedzielę powtórzono „Zalogę Okrętową“, w której, po tańcu żeglarskim, wykonanym przez p. Miłską i p. Zamiłowicza, p. Miłskiej wręczono bukiet z żywych kwiatów.

— **Benefisa.** We wtorek, 10 grudnia, na benefis Heleny Sulkowskiej odegraną będzie słynna sztuka Teobalda Cigoni „Żywy Posąg“, która ongi wprowadziła na scenę warszawską Wisnowska. — W sobotę zaś, 14 b. m., na benefis panny Dory Miłskiej pójdzie wodewil „Tata-Toto“, ciesząc się w ubiegłym roku wielkim powodzeniem w Wodewilu w Warszawie. — Obie najszybciej nasze aktorki naszej sceny spodziewają się poparcia ze strony publiczności, która zapewne zechce zachęcić je do dalszej pożytecznej dla sceny pracy.

— **Teatr amatorski,** projektowany na rzecz funduszu pomocy dla nauczycielek i nauczycieli prywatnych, zrobił fiasco w samym zarodku. U nas tak zawsze, gdy idzie o zabawę publiczną, bo rozczłonkowani na liczne kółka i kółeczka, zatraciliśmy już dawno spójnię towarzyską, która w innych miastach łączy ludzi ze sobą i pozwala im osiągnąć wiele bardzo celów ogólnego pożytku.

— **Jednodniówka.** W tych dniach JW. Gubernator Piotrkowski udzielił Towarzystwu dobroczynności dla chrześcijan pozwolenie na wydanie jednodniówki, pod tytułem „Dług Wdzięczności“, z której dochód czysty pomnoży fundusz pomocy dla nauczycielek i nauczycieli prywatnych. Będzie to książka zbiorowa, złożona z prac najwybitniejszych naszych sił literackich, ilustrowana portretami autorów. Z pomiędzy wielu, prace swe nadesłał przyrzekli pp.: Sienkiewicz, Prus, Zaleski Kazimierz, Korotyński Wład., Reymont, Paweł Kościński, Walery Przyborski i inni.

— **Ofiara.** P. Markus Braun i p. Maryja Dudzińska złożyli w towarzystwie dobroczynności dla chrześcijan po rs. 60, na rzecz funduszu pomocy dla nauczycielek i nauczycieli prywatnych.

— **Sprawców głośnej kradzieży,** spełnionej przed kilku tygodniami w sklepie p. f. „Julijan“, w tych dniach wykryto. Z pięciu rabusiów, czterech siedzi już pod kluczem; są to mieszkańcy Piotrkowa i Tomaszowa, żydzi i katolicy. — Między nimi jest także ów Panterki, którego policja zatrzymała przed paru tygodniami w teatrze.

— **Upominek.** Tutejsza straż ochotnicza ogniowa, z okazji imienin swego głównego naczelnika p. Ksawerego Spana, złożyła mu we wtorek, w upominku, piękną tekę do papierów, ozdobioną cyfrą solenizanta i sym-

bolami straży, oraz odpowiednim wierszem, ilustrowanym alegorycznym rysunkiem.

— **Poszarpana.** W zeszłym tygodniu, w majątku Bogusławice, pow. piotrkowskiego, należącym do p. Baggowuta, zdarzył się straszny wypadek. Nieznajoma w średnim wieku kobieta, zdaje się jakaś podróżna, przechodząc około godz. 11 w nocy, opodal folwarku została napadnięta przez psy dworskie podwórzowe. Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegł stróż nocny folwarku Bogusławice i, obroniwszy nieszczęśliwą przed zjadłością trzech kundlów, odprowadził pokasaną do pobliskiego folwarku Wesoła, gdzie na drugi dzień rano nieznajomą podróżną znaleziono nieżywą. Obnażoną do naga, czaszkę miała odartą ze skóry, okryta była strasznymi ranami. Widocznie psy tropiły za śladem nieszczęśliwej ofiary i po raz drugi ją napadły; tym razem jednak na śmierć ją zagryzły.

— **Ostrzeżenie.** Jeden z współpracowników „Tygodnia“ doniósł nam w tych dniach, że do Pabjanic, Zgierza i innych miejscowości naszej gubernii, podczas lata r. b. przyjeżdżała „jakaś osobistość w mundurze“, która, zbierając ogłoszenia do jakiegoś wydawnictwa, przedstawiała się wszystkim za redaktora i wydawcę z „Piotrkowa“. Oczywiście, wielu dających ogłoszenia, było tego przekonania, że daje takowe do „Gwiazdkowego numeru Tygodnia“. — Niżej przeto objaśniamy, że redaktor „Tygodnia“ za zbieraniem ogłoszeń nigdy nie jeździł i nie jeździ i w mundurze żadnym nigdy nie chodził i nie chodzi.

— **Polowanie.** W dniu 23 listopada r. b., zjechało się wypadkowo kilku sąsiadów do p. Leonarda Siemieńskiego, właściciela dóbr Żytno. Gospodarz, chcąc uprzyjemnić pobyt swoim gościom, urządził małe polowanie, które udało się nadspodziewanie, bo 5 myśliwych ubił 29 zajęcy, 4 cietrzewie i dzika. Najwięcej ubił p. A. Biesiekierski, bo 10 zajęcy, cietrzewia i dzika.

— **Zmiany w urzędowaniu.** Pomocnik administracyjny naczelnika p-tu częstochowskiego, radca dworu, Michał Szatałowicz, mianowany został sekretarzem kancelarii powiatu m. Łodzi, a na jego miejsce — pomocnik naczelnika biura Gubernatora piotrkowskiego, asesor kolegijalny, Jan Śmirnow, na miejsce zaś tego ostatniego — sekretarz gubernijalny, Ilija Pasynkow.

— **Kasyjer kolei dąbrowskiej** s. p. Bogusławski zmarł w Sosnowcu. Zmarły po wyrwaniu dwóch zębów ślinił marki stemplowe, naklejane na frachty kolejowe, w skutek czego, wobec poranionych działel, nastąpiło zakażenie krwi.

— **Kaplica w Koluszkach.** Na pamiątkę ślubu Jeh Cesarskich Mości, postanowiono wzniesić około stacyi w Koluszkach kaplicę katolicką. Plac pod budowę zaofiarowała bezpłatnie pani Otylija Schoen. Koszta budowy objęte anszlgiem, sporządzonym przez inżyniera Srokę, wynoszą 9998 rs.

— **Z Zawiercia.** Osada nasza odczuwa bardzo zupełny brak szkoły elementarnej dla dziewcząt. Są u nas wprawdzie dwie szkoły: miejska i fabryczna, lecz w obu uczą się chłopcy i dziewczęta. Dzieci fabrycznych robotników, a zwłaszcza chłopcy, nie odznaczają się zbytnią grzecznością i biedne dziewczątka bardzo często znosić muszą ich grubiańskie żarty, a nawet i kulaki. Wskutek tego, wiele rodzin woli nie posyłać córek swych do szkoły i bez nauki chować je w domu, aniżeli narażać na podobne przykrości. Szkoła początkowa dla dziewcząt miałaby u nas niemałe powodzenie.

— **Z Brzezina.** W nocy, 13 listopada, pięciu uzbrojonych opryszków napadło na stróża nocnego we wsi Brzostówce pod Tomaszowem rawskim i, związawszy go, udali się do mieszkania Stanisława Goździka, dzierżawcy mostu na Pilicy. Pod groźbą śmierci, Goździk oddał im 100 rs., a następnie wskazał miejsce, gdzie przechowywał znaczniej-

szą sumę. Zabrawszy 1600 rs., rabusie zamknęli Goździka w mieszkaniu i rozwiązały stróża, zdołali ujsć bezkarnie. Na ślad złoczyńców dotychczas nie natrafiono.—Donosi o tem w nr. 263 „Dzien. Warsz.“, zgodnie z wiadomością naszego korespondenta, której, z powodu niezależnych od nas okoliczności, nie mogliśmy zamieścić w przesyłnym numerze naszego pisma.

— **Testament** zmarłego w Łodzi przemysłowca Hermana Konstadta otwarto w zeszły piątek, 29 z. m., w sądzie okręgowym tutejszym. Zmarły obywatel łódzki większą część swej milijonowej fortuny zapisał na cele dobroczynne, tworząc fundusz żelazny z przeznaczeniem procentów na rzecz rozmaitych instytucyj. Największe zapisy, po 150,000 rs. otrzymały: szpital dla dzieci i przyszył dom schronienia dla podupadłych kupców.

— **Felcerzy w Łodzi.** Łódź liczy obecnie 44 starszych i 11 młodszych wykwalifikowanych felcerów, co na miasto, liczące 300 mieszkańców, obsługiwanych przez stu lekarzy, stanowczo nie wystarcza. Brak felcerów zastępuje falanga fryzjerów i balwierzy, nie posiadających najelementarniejszych wiadomości, jakie potrzebne są felcerowi. Fuszerują też oni, zwłaszcza pośród ludności fabrycznej, narażając zdrowie jej na szwank, a w protokołach sądowych niejednokrotnie już zaznaczono do czego doprowadza praktyka podobnych samozwańców.

— **Kolej obwodowa w Łodzi.** Wedle „Gazety Łosowań“, podniesiono projekt, aby kolej obwodową zastąpić linią tramwajową. Projekt rozpatrywany jest obecnie przez władzę właściwą, ze stanowiska technicznego.

— **Salon artystyczny** Zygmunta Bartkiewicza, otworzony został w Łodzi w sobotę, 30 z. m. Salon mieści się w lokalu o czterech pokojach, które bardzo gustownie przybrano i porozwieszano obrazy malarzy warszawskich, krakowskich i monachijskich.

— **Koncert w Łodzi,** Zaleskiej, Schlezingerówny i Grabczewskiego, z którego dochód przeznaczono na ochronkę katolicką, przyniósł tej instytucyj rs. 460.

— **Samobójstwo.** W Nizy zastrzelił się Artur Meyer, syn przemysłowca łódzkiego.

— **Wypadek.** W Łodzi, w fabryce Heintzla i Kunitzera w Widzewie, maszyna poszarpała na części Józefa Kolasińskiego.

— **Z Graniczy.** Ks. proboszcz Dutkiewicz z Zagórza, w dniu 30 z. m., dokonał u nas aktu poświęcenia nowego kościoła.

— **Pożary.** Dnia 28 z. m., we wsi Gomołin gm. Szydłów spalił się dom drewniany nieasekurowany wartości 150 rs. i stodoła 100 rs., własność Antoniego Kwapisza, przyczyną pożaru był zepsuty komin.—Dnia 25 z. m. we wsi Pawłów gm. Parzmiewice spalił się dom wartości 50 rs. Karola Bilan.—3-go b. m. we wsi Ruszczyń gm. Kamiński spaliły się następujące budynki: dom drewniany wraz z oborą wartości 100 rs., należący do Michała Główeczyńskiego; stodoła ze zbożem wartości 200 rs., należąca do SS. Józefa Masiarka; stodoła wartości 100 rs., należąca do Karola Grabowskiego; dom wartości 80 rs., Jakóba Grabowskiego; stodoła wartości 60 rs., Sylwestera Szewczyka. Przyczyną tych pożarów—nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— **Dieciobójstwo.** Maryjanna W., mieszkanka wsi Lubonia gm. Grabica udusiwszy świeżo narodzone niemowlę, zakopala je w ziemi.

— **Nagły zgon.** We wsi Gościmowice gm. Podolin zmarła nagle Maryjanna Samiec 56 lat.

— **Kronika wypadków** w gubernii. W drugiej połowie października r. b. było pożarów 9. W tej liczbie: z podpalenia 1; z nieostrożności 2; z niewiadomej przyczyny 6. Straty wyniosły 19230 rs. Wypadków nagłej śmierci było 3, na linii drogi żelaznej 4; znaleziono trupów 2; samobójstw 3; dzieciobójstwo 1; porażeń 2; grabieży 3; kradzieży 3.

**Przypominając Szanownym premeratorom naszym, że czas już składać przedpłatę na kwartał pierwszy r. p. prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków za rok bieżący.**

### Wiadomości bieżące.

— **Moneta srebrna.** Kasy gubernijalne i Banku państwa przyjmują ruble srebrne dawnego stempla, choćby nawet z wieku zeszłego, dawne pięcio i dziesięciozłotówki z napisem polskim lub rosyjskim i polskim, bite przez b. mennicę warszawską po ich nominalnej cenie, bez żadnych ograniczeń.

— **Ulgi wojskowe.** Ministerjum finansów zamierza przyznać subjektom handlowym i przemysłowym prawo ulg 4 klasy, przy odbywaniu powinności wojskowej, o ile pilnie uczęszczać będą na kursa klas handlowych i zdadzą ustanowione egzamina.

— **Propinacja.** Wskutek uwag, poczynionych przez inne ministerja, ministerjum skarbu przerabia obecnie projekt monopolu wódezanego. Projekt nowy nie uwzględnia podobno wcale prawa propinacji w miastach i osadach, wychodząc z założenia, że uchYLENIE tego prawa może nastąpić bez wynagrodzenia właścicieli gruntów. Donosi o tem „Warszawskij Dniownik“.

— **Posyłki pod banderolą,** przychodzące z zagranicy z próbkami towarów, wydawane będą w przyszłości wprost z kantorów pocztowych, o ile odbiorca wyrazi życzenie i zrobi o tem stosowną wzmiankę na doręczonej mu awizacyi, którą następnie prześle na komorę. Zaświadczenie podpisu nie jest wymagalne.

— **Zjazd chmielarzy** odbędzie się w Petersburgu w pierwszych dniach stycznia r. p. Obecnie ministerjum rolnictwa sporządza listę hodowców, których zamierza zaprosić do przyjęcia udziału w zjeździe.

— **Zakaz.** „Grażdanin“ zaznacza, że władze szkolne w niektórych miastach prowincjonalnych zabroniły młodzieży szkolnej uczęszczać do teatru na przedstawienia sztuki hr. Leona Tolstoja p. t. „Władza ciemnoty“.

— **Klnb cyklistów,** świeżo zorganizowany w Kielcach, liczy obecnie 42 członków, którzy płacą po 12 rs. składki rocznej i po 5 rs. wpisowego.

— **Od Rady Zarządzającej Towarzystwa Dobroczynności.** W uzupełnieniu sprawozdania swego z wieczoru tańczącego, w dniu 23 listopada r. b. na rzecz towarzystwa dobroczynności odbytego (patrz nr. 48 „Tygodnia“), rada podaje do wiadomości, iż po zamknięciu rachunku z owego wieczoru, nadesłali jeszcze do rady za bilety pp: Katarzyński rs. 3, Ząbczyński rs. 3, Otto rs. 3, Lesiak rs. 2, Braun rs. 4, Przeździecki rs. 2, Malcz rs. 2, B-cia Bauerertz rs. 4, Klicki rs. 3, Górzyński rs. 1, Cedrowski rs. 3 i Romocka rs. 2. Wogóle otrzymano dodatkowo rs. 32, czyli; że czysty dochód z owego wieczoru wyniósł ogólną sumę rs. 101 kop. 35.

Prezes Rady *Sprzedziński*.

Ozłonek Sekretarz *A. Babicki*.

### Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 1, 5, 8, 12, 15, 19, 22, 27, 28, 29 i 30 grudnia (13, 17, 20, 24, 27, 31 grudnia i 3, 7, 8, 9, i 11 stycznia 1896 r.) na rynku w m. Piotrkowie na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 4 (16) grudnia na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, na sumę 552 rs. 22 kop.

— 30 listopada (12 grudnia) na rynku w m. Noworadomsku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 11 (23) grudnia w urzędzie p-tu będzińskiego na przebrukowanie drogi podjazdowej do przystanku Będzin, z budową mostku, od sumy 2704 rs. 98 kop., in minus.

— Tegoż dnia w urzędach p-tu łaskiego i Częstochowskiego na dostawę dla miejscowych szpitali artykułów żywności i opału w ciągu 1896 r.

— 19 (31) grudnia w urzędzie gub. piotrkowskim: na budowę murowanej szopy w Częstochowie, od sumy 6564 rs. 29 kop.; oraz na zupełną restauracyę i przebudowę trzech takich szop, od sumy 5955 rs. 23 kop., a także na budowę drewnianej szopy w m. Rawie, od sumy 432 rs. 10 kp., in minus.

— 22 grudnia (3 stycznia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie przy ul. Wesolej pod nr. 441, od sumy 500 rs.

— 20 marca (1 kwietnia) tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie przy ul. św. Władysława pod nr. 392, od sumy 600 rs.

— 7 (19) grudnia w magistracie m. Tomaszowa na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Tomaszowie, a także na dostawę opału i światła dla synagogi żydowskiej tamże.

— 5 (17) grudnia w urzędzie p-tu będzińskiego na przebrukowanie ulicy Sławiańskiej w m. Będzinie, od sumy 2592 rs. 87 kop. in minus: a także na zabrukowanie pozostałej części placu Aleksandryjskiego i urządzenie trotuarów, od sumy 3577 rs. 16 kop., in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Zgierza na 3-letnie oczyszczenie m. Zgierza, od sumy 196 rs. rocznie, in minus.

— 4 (16) grudnia w urzędzie p-tu Noworadomskiego na rozszerzenie pomieszczenia dla narzędzi ogniowych przy gmachu ratusza w m. Noworadomsku, od sumy 2492 rs. 93 kop., in minus.

— 7 (19) grudnia tamże na restauracyę gmachu magistrackiego i pomalowanie dachów w m. Noworadomsku, od sumy 517 rs. 67 kop., in minus.

— 4 (16) grudnia w osadzie Jeżowie w pow. Brzezińskim na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

 Poleca się **pierwszorządny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

## O G Ł O S Z E N I A.

**Z 12,000 RS.**

Wspólnika poszukuje się do zakładu Wapienno-kopalnianego, dla powiększenia interesu. Również poszukuje się **Administratorsa** do tegoż zakładu z kaucyją 900 rs. Zabezpieczenie kapitału na 1 numerze hypoteki.

Adres: sukcesorowie Majewscy w Sulejowie, gub. Piotrkowska. (2—2)

### DOM MUROWANY

2-piętrowy w Piotrkowie, położony w samym środku miasta, przynoszący znaczny dochód — jest do sprzedania z wolnej ręki, z powodu wyjazdu właściciela.—Wiadomość bliższa u W-go Redaktora „Tygodnia“, w Piotrkowie. (3—3)

### Nauczycielka

z patentem wyższym, posiadająca przystępną metodę poglądową, może zająć się wychowaniem dzieci przedszkolnym, według metody FROEBLA.—Bliższa wiadomość w sklepie spożywczym „Józefina“. (3—2)

### Uzdolniona MASAŻYSTKA

zatwierdzona przez Warszawski Urząd Lekarski, massuje specjalnie dzieci i kobiety. Ulica Krótka dom W-go Grzędziycy, pierwsze piętro. Zastać można od 10 do 3. (6—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29 powieści p. t.

„Dzień z Athelstanu“, przekład z angielskiego

REDAKTOR  
Dr. Józef Wolff.

WYDAWCY  
Sebethner i Wolff.

NAJPOPULARNIEJSZE PISMO OBRAZKOWE POLSKIE  
**TYGODNIK ILLUSTROWANY**

Organ Społeczny, Literacki, Artystyczny i Naukowy.

Od N. R. **powiększa objętość o 50,000 wierszy druku**, czyli dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i ilustracji (około 1000 rocznie), okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy (16-to stronowy).

Prócz tego, prenumeratorzy „Tygodnika“ nabywać mogą po znacznie niższej cenie wydawnictwa książkowe i albumowe, których wykaz, wraz z numerem okazowym, wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Obecnie drukuje *Tygodnik Ilustrowany* powieść egipską

**BOLESŁAWA PRUSA**

p. t.  
**„FARAON“**

której początek nowi prenumeratorowie od N. R. 1896 mogą otrzymać za nadaniem kop. 25.

Po ukończeniu „Faraona“ rozpocznie „Tygodnik“.

JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ

**HENRYKA SIENKIEWICZA**

Warunki prenumeraty *Tygodnika Ilustrowanego* wraz z bezpłatnymi dodatkami wynoszą z przesyłką pocztową:

Kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12; bez przesyłki: kwartalnie rs. 2, półrocznie rs. 4, rocznie rs. 8.

Adres redakcyi: Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie.

(3-1)

# ZAKŁADY GAZOWE

w Warszawie

polecają swój **koks** łamany na maszynie, będący najczystszy i najpraktyczniejszy materiałem opałowym. **Koks warszawski** wydziela taką samą ilość ciepła, co najlepsze gatunki węgla kamiennego angielskiego.

Obstalunki na koks, pełnymi wagonami, przyjmuje **Zarząd Zakładów Gazowych, Senatorska 8.**

(6-4)

NIEPORÓWNAJEM DOBROCI  
**MYDŁO TATRZAŃSKIE**  
w 4-ech pięknych zapachach  
**FIJOLEK, RÓŻA, KONWALIIA I BUKIET TATRA**  
*specjalność*  
WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO  
Cena kopiejek 15.

W najwyższym gatunku 25 kop. i 45 kop.  
Dostać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach perfumeryi i składach materiałów aptecznych. (10-1-2)

## Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-15)

## ZŁOTE PIERŚCIONKI

dwa i BRANSOLETA 1 — znalezione zostały w tych dniach i są do odebrania u W-go Byczyńskiego w domu SS-rów Michałkiewicz, za zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia. (3-3)

## 10,000 rubli

potrzebne są na pierwszy numer hipoteki posesyi w Piotrkowie w pierwszej połowie szacunku. Bliższa wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3-3)

## Maîtresse de français,

après quelques années d'étude à Paris, cherche des leçons.  
S'adresser à **M-r Rudnicki** pharmacien. (2-2)

Warszawa,

Krakowskie-Przedmieście 17.

# Kuryer Codzienny

PISMO ILLUSTROWANE NAJTAŃSZE Z POLSKICH.  
WYCHODZI CODZIENNIE.

STALE WSPÓŁPRACOWNICTWO BOLESŁAWA PRUSA.  
(ALEKSANDRA GŁOWACKIEGO).

Z N. R. 1896 rozpoczyna w Kuryerze Codziennym Bolesław Prus swoje „Wrażenia z podróży“.

**Warunki prenumeraty na prowincyi:**

miesięcznie 75 kop., kwartalnie rs. 2.25, półrocznie rs. 4.50, rocznie rs. 9.

W razie potrzeby dodatki nadzwyczajne.

Powiesci najpoczytniejszych Autorów polskich i obcych.

Wydawcy **GEBETHNER i WOLFF.**

(4-1)

Zatwierdzona przez wyższą władzę

**SZKOŁA MALARSKO-PRZEMYSŁOWA DLA PANIEN Alicyi Nowińskiej**

w WARSZAWIE, SENATORSKA 36

Przyjmuje zapisy codziennie od 11-ej do 3-ej.

Szkoła znacznie rozszerzona, prowadzona na wzór najlepszych szkół zagranicznych. Udzielają się lekcje rysunków z gipsu, wzorów i natury; wypalanie na drzewie, malowanie na drzewie, skórze, porcelanie, aksamicie, atlasie, szkłe; malowanie gobelinów i wachlarzy. Drugi dział obejmuje lekcje malowania studyjów i portretów z natury węglem, kredą, pastelami, farbami wodnymi i olejnymi; kieruje nim jeden z wybitnych naszych malarzy. Wieczorem udzielają się lekcje rysunków technicznych, na które, tak samo, jak wyżej wymienionych przedmiotów przyjmują się wszelkie zamówienia. Szkoła połączona jest z pensjonatem, w którym panie znajdują pomieszczenie na bardzo dogodnych warunkach, mając prócz pokoju własnego jeszcze do dyspozycyi pracownię na cały dzień po za lekcjami. (W. B. O. № 6134) (3-3)

## Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej

wzywa osoby chcące wziąć na siebie entrepryzę oczyszczenia na linii drogi żelaznej kominów, miejsce ustępowych, rynsztoków, śmietników i zlewów na rok 1896. Deklaracye z wykonaniem w nich cenami i z kaucyją nie mniejszą nad rs. 400 winny być złożone w kopertach opieczetowanych najpóźniej o godz. 12, dnia 27 listopada (9 grudnia) r. b. w kancelaryi naczelnika służby drogowej w m. Radomiu. O warunkach wykonywania robót oraz wszelkich niezbędnych wiadomościach dotyczących oczyszczenia linii, można się dowiadywać w powyżej wzmiankowanym biurze, codziennie oprócz świąt od 11 do 3 godz. po południu. (3-3)

## Kalendarze Józefa Ungra na rok 1896.

### Kalendarz Warszawski Ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1896 liczy 51 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Gena kalendarza kop. 50.

### Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

### KALENDARZ ŚCIENNY.

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Marszałkowska 100 wprost kolei, oraz w Warszawskim Biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco; jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, dołączając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki № 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. (W. B. O. № 6060) (3-3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Sybil podniosła się pierwsza i podbiegła do leżącej bez ruchu towarzyszki.

— Czy bardzo się potknąś, Gertrudo?—zapytała Sybil.

— Czy bardzo się potknąś, Gertrudo?—zapytała Sybil.

— Noga boli mię tak, że nie mogę się z niej ruszyć.

— Czekaj, muszę zdjąć bucik i obejrzeć co ci się stało?

— Dobrze, ale ostrożnie, bo boli mnie ogromnie. Noga istotnie mocno zacerwieniła, widocznie była wywichnięta.

— Co tu robisz?—rzekła mrs. Madison, krzywiąc się z bólu.—Jesteśmy tak daleko od Telford... — Gdyby przynajmniej ktokolwiek szedł drogą, posłałabym po pomoc do domu! Przecież jażdyśmy koło jakiegoś domu ponad drogą; jeżeli się nie boisz zostać na chwilę sama, pójdę tam i zawołam kogo.

— Dobrze, idź, zaczekam tu na ciebie.

Sybil podążyła w kierunku domostwa, o którym była mowa. Chociaż deszcz ustał, niebo było zastane chmurami i mrók powoli zapadał. Sybil przyspieszyła kroku. Dom, do którego dążyła, był otoczony wysokim murem, z po za którego widać było tylko górne okna. Cisza zalegała wokół i gdyby nie dym, który się wydobywał z komina, można by sądzić, że nikt tu nie mieszka. Dziwna twoga ogarnęła Sybil; pomna jednak na opłakany stan mrs. Madison, młoda panna zapanowała nad sobą, ujęła dzwonek i z całej siły zadzwoniła.

Echo tylko odpowiedziało jej. Nikt nie przyszedł do bramy. Sybil zadzwoniła znowu i znowu bez skutku.

— 229 —

— Nie można tego zrobić otwarcie, bo inaczej mój wróg nie zostanie zgnębiony i cel, któremu poświęciłam dwadzieścia lat życia, nie będzie osiągnięty!

— Nie mogę panią uwolnić potajemnie. Nie znam żadnych ukrytych machinacyj.

— O, dopomóż mi pani! Wszak to tak łatwo. Wystarczy przystawić drabinę do muru; ja z mego okna zeskokczę i zejść po tej drabince. Krata jest tak zardzewiała, że z łatwością można ją będzie przepiłować. Należy pani do klasy zamożnej; widzę to przecież, materyjalne zatem względy nie krępują jej zapewne... Jutro będzie noc bezksiężycowa. Można to łatwo zrobić. Niech pani tu przybędzie; ja będę gotowa. Na wolności, ukryta przed okiem wroga, będę mogła nareszcie dopiąć celu.

— Wszystko to bardzo pięknie, ale zapomniała mi pani powiedzieć, jak się pani nazywa?

— Miriam Rigby.

— A wróg pani?

— Sir Oswald Athelstan.

Lady Sybil Redfern stanęła, jak wryta.

A więc przed nią stała Miriam Rigby, ta, w której ręku leżała tajemnica urodzenia Wiliama; nie dość tego, osoba, której obawiał się sir Oswald Athelstan i która pragnęła i mogła go zgnębić.

— Czy to tylko prawda?—zawołała wreszcie Sybil.

— Święta prawda! Więc pomożesz mi pani?

— Jesteś pani ciotką Williama Hope? Ty go wzywałaś na schadzkę i nie stawiałaś się?

— Tak, to ja jestem.

— 232 —

— Czy pani nie może mi nic powiedzieć o mis Rigby?

— Każdeż znów? Nie znam jej wcale.

— Szkodai Kiedyś tak, zegniam panią.

Sybil rozśmieszyło dziwne to zapytanie. Dlaczego ten chłopiec pytał ją o miss Rigby i zkaż ona mogła być błota po uszy, mrs. Madison kazala założyć fordu do powoziku i pojechały razem.

— Chciałabym wstąpić na pocztę—rzekła Sybil, — mam parę listów do oddania.

— Czyżbyś się zakochala w Jacksohnie?—zapytała śmiejąc się mrs. Madison.

— Nie, jestem nieczuła na jego wdzięki, ale wolabym sama oddać te listy, aniżeli powierzać je komukolwiek.

Stanąły przed pocztą. Sybil weszła do birta. Jackson siedział na zwykłym miejscu, ale otaczało go takie imostwo interesantów, że Sybil nie mogła doń słowa przemówić. Wsiadła znowu do powoziku i pojechała dalej.

Minęły już całe szeregi domów i znalazły się wśród pól. Droga stawała się coraz mniej równą i gorzyszą. Naraz powozik został podrzucony w górę z jednej strony i obie panie znalazły się na ziemi; konie zaś, przestraszone niespodziewanym wypadkiem, pomknęły dalej, unosząc ze sobą powozik bez jednego koła, które spadło właśnie.

— 228 —

więcej zmartwila; ale pewien jestem, że wszystko powróci do dawnego stanu.

Althea uśmiechnęła się.

— Mam panu coś do powiedzenia—rzekła—coś co pana zadziwi. William otrzymał list od swego znajomego z Telfordu, który mu donosi, że sir Oswald był tam znowu i to pod przybranem nazwiskiem.

— Nie może być!

— Tak jest—i Wiliam wyprowadził ztąd wniosek, że miss Rigby musi przehywać w samym Telfordzie, albo też w jego okolicy.

— Wyobrażam sobie, jak panią to musi zaciekawiać!

— O, mam teraz o czem innym do myślenia. Ojciec miał dzisiaj rozmowę z lordem Mountforest, która jego zarówno jak i mnie bardzo zmartwila.

— Domyślam się o co chodziło; niech panią to jednak nie trwoży, proszę liczyć na mnie cokolwiek bądź by zaszło. Żegniam panią.

Podali sobie w milezeniu ręce i rozstali się. Lord kazał się zawieźć do Mountforest.

Lady Mountforest przyjęła go bardzo chłodno; on jednak udawał, że tego wcale nie widzi.

— Musi być babci tęskno bez Sybil?—zapytał. Co do mnie, tak bardzo mi jej brakuje, że zaczynam aż oddawać wizyty, czego, szczerze mówiąc, nienawidzę.

— Kogóż to wizytujesz?—zapytała surowo lady Mountforest.

— Ciebie, kochana babko!

Dziedziec Athelstana.

— 225 —

— Musi pani mówić rozsądniej, jeżeli mam wie-  
 rzyć jej słowom,—rzekła chłodno Sybil.—Trudno jest  
 — O, nie opuszczaj mnie pani!—wolała niezna-  
 joma, łamiąc z rozpaczy ręce.—Istotnie, zdaje mi się  
 że zmysły trzęsły i nie byłoby w tem nic dziwnego.  
 Płnija mnie tu niestannie i dziś po raz pierwszy je-  
 stem sama. Dręczyliście moi otrzymali rozkaz prze-  
 niesienia mnie ztąd i widocznie wyszli szukać odpo-  
 wiedniego miejsca. Usłyszałam dzwonek pani i wy-  
 biegłam, bo nadeszła chwila mego ztąd wybawienia.  
 — Uspokój się pani,—rzekła Sybil,—proszę mi  
 dokładnie opowiedzieć, kim pani jesteś, a zrobić dla  
 pani, co będę mogła.  
 — Tak, ma pani słusność—odparła.—Mam w Tel-  
 fordzie krewną, która dostarczy pani o mnie wszy-  
 stkich potrzebnych wiadomości. Proszę, pójdz pani do  
 niej, i powiedz, że jestem tutaj.  
 — Jakże się ta pani nazywa i gdzie mieszka?  
 — Nazywa się mrs. Vanstone, mieszka przy Wall  
 Street, nr. 27.  
 — Dobrze, pójdz tam, a następnie dam znać do  
 policyi, aby panią ztąd uwolniono.  
 — Nie, nie,—zawołała z przestraszonym nieznajom-  
 ma,—nie udawaj się pani do władzy. Inaczej wszy-  
 skto będzie stracone! Nie poczyniam jeszcze wszy-  
 stkich przygotowań, a to, co mam zrobić, nie może być  
 robione otwarcie.  
 — I znów mówi pani bez sensu,—rzekła Sybil,—  
 przecież, jeśli pani prawdę mówi, to prawo będzie po  
 jej stronie.

Zaczęła iść wzdłuż muru, otaczającego tajemni-  
 czy dom; myślała bowiem, że znajdzie inne wejście,  
 oprócz głównej bramy. Na zakręcie gęste zarośla  
 broniły przystępu do muru. Po drugiej stronie rosły  
 również gęste krzaki i drzewa. Sybil mimowoli za-  
 drżała; otaczająca ją pustka i cisza napelniły ją trwo-  
 gą. Szła jednakże dalej, szukając wejścia. Oczekiwa-  
 nia nie zawiodły jej, gdyż naraz spostrzegła w murze  
 małą furtkę, zakratowaną do połowy. Przez kraty  
 można było zajrzeć do wnętrza.

Zbliżyła się, chcąc zapukać, gdy wtem dwie  
 ręce z wewnątrz uchwyciły za żelazną kratę i jakaś  
 niemłoda już kobieta, o błędnem spojrzeniu, wyjrzała  
 z poza niej.

— O pani,—zawołała nieznajoma,—w imię Boga  
 wzywam cię, przyjdź z pomocą nieszczęśliwej kobiecie!

Sybil cofnęła się przestraszona. Oczywiście dom,  
 do którego się dobijała, musiał być przytulkiem chorych  
 umysłowo. Nieznajoma ciągnęła dalej:

— Domyślam się, że pani mnie bierze za wary-  
 jatkę, ale nie jestem nią weale. Potężny nieprzyjaciel  
 zamknął mnie tu i dręczy mnie niemilosiernie; lada  
 chwila obawiam się jeszcze czegoś gorszego.

— Kto pani jesteś?—zapytała Sybil.—Nie wiem,  
 czem pani mogę dopomódz?

— O, możesz mi dopomódz jeśli zechcesz. Znam  
 wszystkie tajemnice mojego wroga; ten więc, przez  
 obawę, kazał mnie porwać swoim sługom i uwięzić.  
 Błagam panią, byś mnie ztąd wybawiła!

— Jestem szczęśliwa, że narazicie przewalałam  
 ten niedorzeczny stosunek Sybil z ową panną Mar-  
 tineau!  
 — Obwiązką jest być pani posłuszną.  
 — Zapewne, ale teraz nastąpi takie czasy, że  
 młodzi więcej ufają sobie, aniżeli doświadczeniu star-  
 szych; ty sam, mój drogi, nie jesteś bez zarzutu. Mō-  
 wiono mi, że równie często, jak Sybil, odwieczasz dom  
 tych Martineau.  
 — Doprawdy? Mówi ci to zapewne sir Oswald.  
 Bardzo mu jestem obowiązany, że się tak mą zaj-  
 muje.  
 — Niepotrzebnie wymieniasz jego nazwisko.  
 Sam fakt mi wystareza.  
 — No, bo on niebardzo liczy się z faktami. Zape-  
 wnił naprzykład panią, że się ożeni z Sybil.  
 — A naturalnie, że się z nią ożeni!  
 — Kiedyz to? Bardzo bym rad wiedzieć?  
 — Jak tylko uda mi się rozproszyć to plugawe  
 gwiazdo Martineau! Widzę, że oboje jesteście tam za-  
 łapani!  
 — Jaktóż i ja także?  
 — Tak, ale tobie nie mam prawa rozkazywać.  
 Co zaś do Sybil, to musi iść za moją wola.  
 — I posłubie sir Oswald! Jakie to szczęście, że  
 ja nie jestem panną!  
 — Musimy dobrze dla Sybil męża, który by ją  
 umiał trzymać w ręku. A ci Martineau muszą się ztąd  
 wynieść. Najpierw postaram się usunąć tego ich przy-  
 błądę!  
 — Ciekawym, jak pani się do tego wzięmie?

— Lord Mountforest rozmawiał już z p. Marti-  
 neau i pytał go, czy ten... zapomniałam jak się na-  
 zywa... nie przyjąłby posady.

— Bardzo pięknie; zajmują się państwo jego  
 losem.

— Ale i panna nam się nie wymknie. Postaramy  
 się dla niej również o odpowiednie stanowisko.

— Wszystko to jest bardzo mądrze obmyślane.  
 Ale, czy po wygnaniu rodziny Martineau, Sybil pokocha  
 sir Oswalda?

— Musi mnie usłuchać i zostać jego żoną.

— Pozostawiam panią jej wzniosłym planom  
 i żegnam.—Mówiąc te słowa, Hazeldean wstał i wy-  
 szedł.

## ROZDZIAŁ XXXVII.

Dnie miały spokojnie w Telfordzie. Lady Sybil  
 chodziła codziennie do szkółki, gdzie mrs. Madison uczy-  
 ła dzieci i dorosłych kościelnych śpiewów. Spotkała  
 tam Tomasa Jacksona, który również należał do chóru.

Pewnego dnia, spotkawszy się z jego wzrokiem,  
 który ją ściagał uporeczywie, Sybil odezwała się doń.

— Czy pan ma mi co do powiedzenia?

— Właściwie tak; chciałem panią o coś zapytać.

— O cóż takiego?

— Wszak pani przybywa z Athelstan?

— Tak.